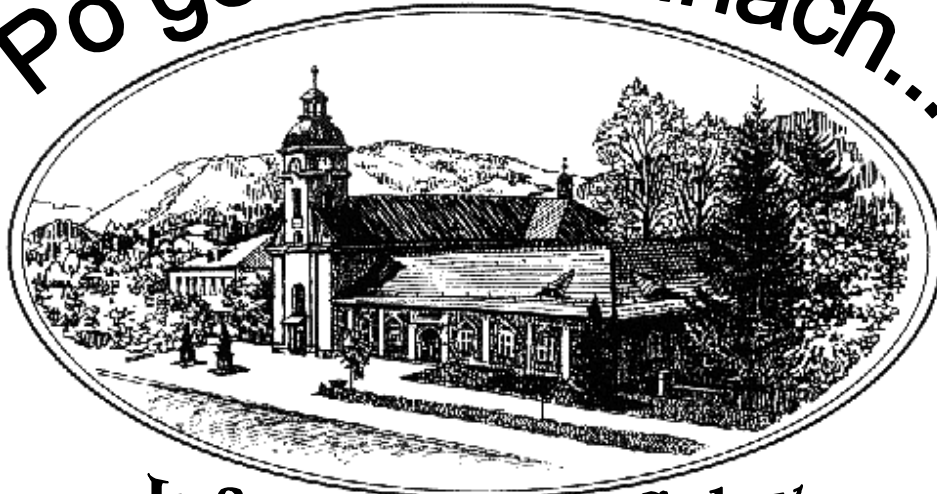


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 39 (642) 24 września 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

Widzialnie chrześcijanin żyje w określonym kraju, państwie, miejscowości, ulicy, pod określonym numerem. Niewidzialnie również w Królestwie Bożym - w społeczności tych, którzy kierują się lub przynajmniej chcą kierować się życzeniami nieba.

Jakie miejsce zajmujemy w społeczności ziemskiej: główne, pierwsze i zaszczytne czy też skromne i podrzędne - o tym wiedzą wszyscy, którzy nas znają. Jakie miejsce zajmujemy w Królestwie Bożym, o tym nawet my sami nie wiemy. Nic nie możemy również powiedzieć o naszych wkładach i długach w tym Królestwie. W Królestwie Bożym używa się zupełnie innych miar dla oceny ludzi, dla zmierzenia stopnia ich godności, inteligencji i bogactwa. Są one często zaprzeczeniem naszych ludzkich i ziemskich miar. Jeśli tu, na świecie, jesteśmy kimś wielkim, przed którym inni kłaniają się szczerze czy z wyrachowania, tam bardzo łatwo możemy być pełnym zerem.

Która ocena jest bardziej sprawiedliwa, bardziej prawdziwa - o to nie będziemy się kłócić.

Nie będziemy się też spierać o to, kto jest większy przed Bogiem, abyśmy nie zasłużyli na naganę, którą otrzymali apostołowie. Po co mielibyśmy się spierać, skoro mamy jasną odpowiedź Chrystusa: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim we wszystkim i służy wszystkim”.

A praktycznie rozumiane zdanie to będzie brzmiało: Masz majątek czy zajmujesz jakiś urząd. Codziennie przychodzi do ciebie biedak ze skargą lub prośbą. Wstań, obsłuż go i daj mu przy tym odczuć, że ty jesteś jego sługą, a on twoim panem. A jeśli jesteś ministrem, tym bardziej... Słowo „minister” znaczy dosłownie - sługa.

W Królestwie Bożym wzrost ludzi dokonuje się w odwrotnym kierunku.

Gdybyśmy nie mieli tej świętej ambicji dostawania się wyżej ponad innych w tym Królestwie, to nie mamy po co słuchać mówiącego do nas Chrystusa.

Denerwowałby nas, naruszał doczesny spokój i zakłócał spokojne używanie tego, co nam ofiarowuje ziemia. On bowiem nie przestaje nam przypominać, że warunkiem prawdziwej wielkości jest dobrowolne ubóstwo i małość.

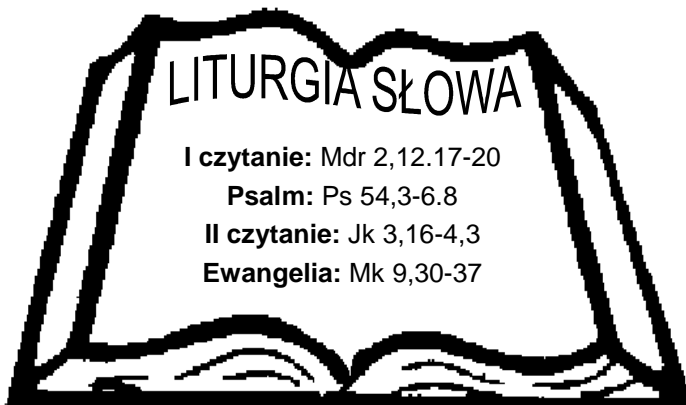
Jeśli to pragnienie - dzięki Bogu - jeszcze mamy, musimy dobrze otworzyć oczy, aby widzieć potrzeby innych; otworzymy także uszy, abyśmy się dowiedzieli o nich... i serce, abyśmy z nimi współczuli... i ręce, abyśmy im zaradzili.

Przed nami kroczy Chrystus i mówi: „Nie przyszedłem, aby mi służyli, ale aby służyć”. Przed nami także idą ci, którzy uciekli z dworów królewskich i innych pierwszych miejsc w różnych społecznościach. Nie z powodu psychicznych braków czy życiowej nudy, ale dlatego, że zrozumieli to, co i nam w tym krótkim czytaniu chciał Chrystus powiedzieć.

A co stanie się z tym słowem Bożym, gdy wstaniemy już ze swoich miejsc i powrócimy do domu?

Czy postaramy się, jak zwykle, czym prędzej zapomnieć o nim, zagłuszyć je swoim telewizorem, zasłonić dymem swojego papierosa, albo zalać ulubionym winem...? Pragnienie trwałej i prawdziwej wielkości radzi nam je zapisać głęboko w sercu i wyrazić je stałą służbą.

Ks. Andrzej



Drogi do spokoju serca -

Wezwanie do beztroski

W Ewangelii św. Mateusza Pan Jezus zwraca się z zaproszeniem do wszystkich ludzi prostych i udręczonych ciężarami codziennego życia - do przyjęcia zbawienia, uzdrowienia ducha, w następujących słowach: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11, 28-30).

Zbawienie, czyli uzdrowienie duszy Pan Jezus opisuje w obrazie spokoju - ukojenia. Przejmuje On to zaproszenie do spokoju serca ze Starego Testamentu, z Księgi Syracha, który wszystkich nieświadomych zaprasza do domu nauki, by tam znaleźli spokój serca. Kto jest chętny nałożyć na siebie jarzmo mądrości, znajdzie spokój. Jezus posługuje się tu słowami wypowiedzianymi już wcześniej przez proroka Jeremiasza: „To mówi Pan Bóg: Stańcie na drogach i patrzcie, zapytajcie o dawne ścieżki, gdzie jest droga najlepsza - idźcie po niej, a znajdziecie dla siebie wytchnienie duszy”.

W Jezusie więc Mądrość Boża została uosobiona. On wskazuje nam drogę do prawdziwego życia, do radości, do pokoju i do ukojenia duszy. Jezus rozumie swoje działanie jako dawanie wytchnienia duszy wszystkim zatroskanym i ciężko pracującym. Spokój przypomina także w tym miejscu powstrzymanie się od wykonywania prac w dzień święty. Jezus daje przez to uczestnictwo w życiu Boga - Jego Ojca, i w tym Go oznacza, w niezakłóconym spokoju, w wypoczynku z radości że wszystko jest dobrze.

Jezus wszystkich zaprasza. Nikt nie jest wyłączony ze spokoju serca, który może nam podarować. Każdy z zaproszonych powinien być człowiekiem, wykonywać pracę umysłową albo fizyczną i który umie śmiało nieść swoje codzienne ciężary życia wśród ludzi. W przełożeniu na obecne stosunki międzyludzkie „ciężary nieść” należałoby rozumieć takich, co faktycznie pracują, jednak praca ich jest niedoceniana i niesprawiedliwie oceniana, a w dalszym ciągu działa zniechęcająco. Takim pracownikom nie przynosi zadowolenia. Stale znajdują się pod zewnętrznym i wewnętrznym „ciśnieniem” robienia czegoś z przymusu. Powodem może być niespokojne sumienie, które stawia ich w sytuacji napięcia, a przyczyną może być wadliwe wychowanie - może za poważnie wzięli sobie do serca słowa rodziców, że ciągle trzeba pracować, a na życie każdy musi sobie zasłużyć. Nie wykluczone, że sto za tym strach, bo kiedyś, raz na zawsze, ktoś przykleił im kartkę z opinią leniwego nieudacznika. Przypomnijmy sobie z dzieciństwa, gdy braliśmy udział w różnego rodzaju zabawach, jak niejednego z nas złośliwie tytułowano „niedorajdą”. Wskutek tego niektórzy nie potrafili nawet w dorosłym życiu odnaleźć się i zdobyć na jakąkolwiek inicjatywę, a inni mają poczucie niedorostania do stawianych im zadań. Boją wystawiać się na widok ludzi. W ten sposób przestają się wysilać i dręczą się. Przeżywają to jak plagę czyli uderzenie, ranę otrzymaną z nieba za pokutę. Wielu wiąże tę plagę z „przekleństwem”, które wisi nad nimi. Tak również widział to Stary Testament, gdzie Bóg - wypędzając prarodzców z Raju - powiedział do nich: „...przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu, z trudem będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia” (Rdz 3,17-18).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Konflikt

Jest zjawiskiem występującym od dawna, jednak w ostatnich latach stał się tematem pojawiającym się często zwłaszcza w środkach społecznego przekazu. Ilekroć bywa poruszany, zaczyna budzić grozę i obawy, ponieważ jest czymś co niszczy i to zarówno tych, którzy się nim posługują, jak też ich ofiary. Jest to tym trudniejszy temat, że jego autorzy nie stosują żadnych zasad. Mowa o terroryzmie.

Ktoś, kto uważnie śledzi te rozważania, może dostrzec, że od pewnego czasu dotyczą one trudnych kwestii i że niewiele w nich tematów radosnych i lekkich. Jeśli jednak wspomnimy na cel, który sprawia, że poszukujemy odpowiedzi na pytanie, co robić, jak żyć, aby rodzina była silna i zachowana od zła, to takie założenie domaga się refleksji nad tym wszystkim, poprzez co piękno i harmonia domowego ogniska mogą zastać zachwiane a nawet utracone. A to z kolei każe poruszać tematykę, w której więcej jest ostrzeżeń niż uśmiechu. Ale dzięki temu człowiek ostrożny może budować dom, zachowując go od tego, co mu zagraża.

Na szczęście prawdopodobieństwo spotkania z terroryzmem na naszym terenie jest stosunkowo niewielkie. Jest jednak coś, co zagraża nam w dużo większym stopniu i może spowodować znacznie większe spustoszenie. A potrafi on udawać i nabierać człowieka w wybitny sposób. Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy w kolejnych wersetach Pisma Świętego. Co ciekawe, Pan Bóg kiedy zwraca się do człowieka nawiązuje z nim dialog, pomimo tego, że ten złamał Jego przykazania. Jednak kiedy zwraca się do węża, już go nie pyta. "Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych... () Wprowadzam nieprzyjaźń pomiędzy ciebie a niewiastę..."

Stwórca nie stawia żadnych pytań, ponieważ doskonale wiedział, dlaczego zły duch podszedł do człowieka, znał jego złą wolę i zazdrość, poprzez które chciał, aby ludzie stracili szczęście! Z kimś takim nie ma żadnej dyskusji!

Wielu ludzi popełnia błąd, kiedy wydaje im się, że ze złem można dyskutować, że ma ono także dobre strony. Za taką naiwność płaci się niezwykle wysoką cenę...

Co jednak jeszcze jest ważnym i cennym elementem, który znajdujemy w tych słowach? Jest to prawda o nieprzyjaźni pomiędzy światem złego ducha a światem człowieka. Ten pierwszy już w raju dokonał udanego zamachu na szczęście człowieka i robił to i będzie robił aż po sam koniec świata. A potrafi to robić, wykorzystując swą inteligencję i wszelkie dostępne środki! Człowiek, któremu zależy na mądrym przejściu przez życie i ocaleniu szczęścia osobistego i rodzinnego, liczy się z tym niebezpieczeństwem i robi wszystko, aby nie zostać zniszczonym przez tego wroga. A w tej walce nie wystarczą tylko dobre chęci czy deklaracja, że jest się ochrzczonym. To o wiele za mało. Potrzebna jest duchowa broń, dzięki której można myśleć o zwycięstwie. Kiedy czytamy pisma znanych świętych wielokrotnie możemy znaleźć miejsca, w których jest mowa o walce i broni. Taką rolę pełniła i pełni modlitwa, której podstawą jest ufność w Bożą moc i potęgę. Jak długo człowiek ufa i woła do Boga w szczerości i prawości serca, tak długo może zwyciężać. Bez tego nie ma zwycięstwa.

Ks. Zbigniew Zachorek

Aniołowie i lęk

Aniołowie budzili u ludzi nie tyle lęk, co bojaźń. Lęk jest trwałym strachem, a objawienie aniołów jest spotkaniem z inną rzeczywistością, ze światem Boga. Bóg jest taką potęgą, przed którą każdy by drżał. Biblia mówi: „Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego” (Hbr 10,31). W tym samym liście czytamy: „A tak straszne było to zjawisko, iż Mojżesz powiedział: Przerażony jestem i drzę” (Hbr 12,21). Aniołowie są tak czysti i przejrzyści, że ta potęga Boga jest przez nich lepiej postrzegana. „Jako stworzenia czysto *duchowe* aniołowie posiadają rozum i wolę: są stworzeniami osobowymi Por. Pius XII, enc. Humani generis: DS 3891. i nieśmiertelnymi Por. Łk 20, 36. Przewyższając doskonałością wszystkie stworzenia widzialne. Świadczy o tym blask ich chwały” Por. Dn 10, 9-12.(KKK 330).

Aniołowie są jak powiększające szkło, które z jednej strony umożliwia dokładniejsze postrzeganie celu zapatrzenia, a z drugiej kumuluje promienie słoneczne. Anioł zbliża obraz Boga a z drugiej strony rzuca światło Bożej uwagi na ciebie. Jeśli widziałeś jak w słoneczny dzień ktoś bierze soczewkę i skupia promienie słoneczne, to wiesz, że w punkcie skupienia tworzy się ogromna moc światła i ciepła. Jeśli padnie na słomę, lub drewno wzbudza ogień. To tylko porównanie, ale daje trochę do myślenia. Jedynie złoto czy srebro nie spłonie pod takim promieniem. Przypomnę w tym miejscu słowa Pawła: „I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odsłoni je dzień [Pański]; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę: sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień”. (1 Kor 3,12-15). Stąd ten lęk, czy raczej bojaźń - to trwoga przed testem, który jest niszczący dla tych z nas, którzy zbudowali swoje istnienie na wartościach tego świata, a nie na wartościach świata Ducha Bożego. Boimy się, bo może się okazać w konfrontacji z aniołami, że ogień Boga zweryfikuje nas fundamentalnie i może się okazać, że po prostu „spapraliśmy” szansę tego istnienia na rozbudowanie w sobie duchowych struktur, duchowej budowli, której kamieniem węgielnym jest łaska Jezusa Chrystusa! Tu nie wystarczą deklaracje albo osobiste mniemania. Bóg nie będzie się opierał na naszych opiniach o nas samych czy preferencjach naszych przełożonych lub tych, na których będziemy się powoływali. Wiele dyplomów i orderów, medali oraz świadectw z wyróżnieniami spłonie, kiedy aniołowie spojrzą w nasze sumienia. Liczy się miłość do Boga, miłość do ludzi i troska o ubogich oraz zagubionych. „Aniołowie i ludzie - stworzenia rozumne i wolne - muszą zdążać do swego ostatecznego przeznaczenia przez wolny wybór, a przede wszystkim przez 396 miłość”(KKK 311).

Żeby przetrwać spotkanie z aniołami, trzeba być do nich trochę podobnym. Mieć coś z anioła może tylko ten, kto służy, a nie wymaga, by wszyscy mu służyli.

o. Augustyn Pelanowski OSPPE

Więści z Watykanu

Do dialogu między religiami, wiarą i rozumem wezwał Benedykt XVI podczas audiencji ogólnej w Watykanie.

Omawiając kolejne etapy niedawnej wizyty apostolskiej w Bawarii Papież wspominał także o wykładzie, jaki wygłosił na uniwersytecie w Ratyzbonie 12 września.

"Jako temat wybrałem kwestię stosunku między wiarą i rozumem. By wprowadzić audytorium w dramatyzm i aktualność tematu, zacytowałem kilka słów z dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego z XIV wieku, w który rozmówca chrześcijański, bizantyjski cesarz Manuel II Paleolog, w niepojęty dla nas gwałtowny sposób przedstawił swemu islamskiemu rozmówcy problem relacji między religią i przemocą" - mówił Papież i podkreślił, że "cytat ten niestety okazał się źle zrozumiany".

"Dla uważnego czytelnika mego tekstu jest jednak jasne, że nie chciałem w żaden sposób podpisać się pod negatywnymi słowami, wypowiedzianymi przez średniowiecznego cesarza w tym dialogu, i że ich polemiczna treść nie wyraża mego osobistego przekonania. Intencja moja była całkowicie odmienna: wychodząc od tego, co Manuel II mówi następnie w sposób pozytywny, w słowach bardzo pięknych szuka rozumności, która powinna prowadzić przekazywanie wiary, chciałem wyjaśnić, że religia nie jest przemocą, lecz że religia i rozum idą w parze" - mówił Papież. Po tych słowach na placu św. Piotra wybuchły gromkie brawa. Ojciec Święty przypomniał, że tematem wykładu były relacje między wiarą i rozumem. "Chciałem zachęcić do dialogu wiary chrześcijańskiej ze światem współczesnym i do dialogu wszystkich kultur i religii. Mam nadzieję, że przy wielu okazjach mej wizyty, kiedy np. w Monachium przypominałem, jak ważne jest szanowanie tego, co dla innych jest świętością, ukazałem wyraźnie mój głęboki szacunek dla wielkich religii, a w szczególności do muzułmanów, którzy czczą jedyne Boga i z którymi razem bronimy i krzewimy dla wszystkich ludzi sprawiedliwość społeczną, wartości moralne, pokój i wolność. Ufam więc, że po reakcjach pierwszej chwili, moje słowa na Uniwersytecie w Ratyzbonie mogą stanowić bodziec i zachętę do pozytywnego, także samokrytycznego dialogu, zarówno między religiami, jak i między współczesnym rozumem i religią chrześcijańską" - mówił Papież.

Przemawiając do pielgrzymów języka niemieckiego Ojciec Święty jeszcze raz zapewnił o swoim głębokim szacunku dla każdej religii, szczególnie dla islamu.

Przed audiencją na Placu św. Piotra zastosowano nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Wszyscy pielgrzymi byli dokładnie sprawdzani przez służby bezpieczeństwa. Mimo potencjalnego zagrożenia ze strony islamskich fundamentalistów, przed spotkaniem z kilkudziesięcioma tysiącami pielgrzymów z całego świata Papież przejechał odkrytym samochodem pomiędzy sektorami na placu św. Piotra.

Za Kai

Informacja o Korespondencyjnym Kursie Biblijnym

Prowadzona przez Księżę Jezuitów w Krakowie Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczną „Ignatianum” organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny.

Celem kursu jest lepsze poznanie ksiąg Pisma św. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem św.

Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ ul. Zaskale 1 30-250 Kraków

z dopiskiem: "Kurs Biblijny".

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Informację o kursie można znaleźć pod adresem: http://www.ignatianum.edu.pl/pedagogika/studia/podyplomowe_kursy.

Zgłoszenia uczestnictwa można przysyłać także pocztą elektroniczną na adres:

zmarek@jezuici.pl

zmarek@ignatianum.edu.pl

Gawęda z przyrodą w tle -

W modrzewiowym cieniu

Tego lata zaprzyjaźniłam się z modrzewiem.
W upalny dzień, po wielu ciepłych dniach,
które zdawały się nie mieć końca,
modrzew zaofiarował swą pomoc,
wysłał zapewnienie, że ochroni
od nieustanności słońca.

W pierwszej chwili burknęłam -
co Ty możesz dać mi -
upał przerośnie Twoje
niezwyczajne zamiary.
Lecz biegając dzień cały,
ze zroszonym czołem,
pomyślałam przychylniej
o modrzewia ofercie.
Co rusz przed oczami
pojawiała się zieleń
delikatne szelesty
śpiewające na wietrze.

Wiatr, to sprzymierzeniec
nie tylko modrzewia -
każdej małej trawki
i dużego drzewa.

Iglasty stojąc w rzędzie
innych starych drzew
niedaleko muru, zielonego chodnika
przyciągał myśli i wzrok.
Przekornie rzucił szyszką,
a spomiędzy igieł poleciała melodia,
modrzew postanowił zaśpiewać.

Przyjmij zaproszenie
i odetchnij przy mnie.
Nie musisz liczyć szyszek,
a tym bardziej igieł.
Zostaw upał za sobą
i schroń się w zieleni.
Porozmyślaj o drzewie.
Jak rośnie z roku na rok -
w pniu pojawia się krąg,
skąd czerpie swoje siły,
swą życiodajną moc.
Jak gałązki rozwiewa
byś w cieniu mógł sięgnąć...

Chcę się zaprzyjaźnić -
rozesłałam wieści.

Usiadłam pod drzewem
oparta o pień
i wkrótce zapomniałam
czy czuwać przy drzewie,
czy zapadam w sen.

Minęła długa chwila, albo nawet dwie
wieczór się przybliżył ze swymi gwiazdami.
I nie łatwo się rozstać.
Trwam jeszcze w modlitwie.
A modrzew? Nie zasypia,
pragnie dalej śpiewać.

Barbara Górniok

Zamyślenie niedzielne

Możesz ciężko pracować, możesz się zapracować na śmierć, ale jeśli twoja praca nie jest spleciona z miłością, na nic się nie zda.
(Matka Teresa z Kalkuty)

Wspómniki Ciotki Jewki

Idym se oto procznie ku chałupie. Co konszczek bych se siadła, ale ni ma kany. Dokoła je tak pięknie, zielono a w nikierej zogrodzie wyglóndo jak w raj. Co chwila dolatuje tyrkot kosiarki, bo ludzie koszóm trawniki na wivat. My też koszymy, jyny biyda sie je tej trowy potym pozbyć. Zogroda mała, tóż ni ma kany tego kómpostu zrobić.

Jak se tak kroczóm pomalućku, wszelijaki wspomínki chodzóm mi po głowie, a jak jeszcze widzym tela szumnych mojjczków kole cesty, to mi sie spóminajóm downe czasy, jak niemal każdy przy chałupie cosi chowoł. Tam kaj my miyszkali ludzie mieli kozy, świnię, kaczkę i kury abo króliki. Do dzisio stojóm tam chlywki, ale prózne, bo żodyn tam już nic nie chowie. Na mój rozum biydy nie widać. Kie-si - choć masarnie były pełne miynsa, ludzióm nie było ciynżko jakisi króliczok zbić z desek i kole bydełka chodzić.

My długi roki mieli kury i króliki. To było moji piyrsze gospodarstwo. Dziecka na przedbiyżki rwały mlycze i kormiły małe króliczki, abo wachowały ich jak sie pasły w zogródce. Miały przy tym wielkóm ucieche.

Za jakisi czas z małego urosnót szumny królik i trzeja było pomyśleć o jakimsi pasztocie na świynta. Myślałam, że mój małzónek zrobi z królikym porzóndek a jo go jyny chynym na brutfane i dóm do trómbi, ale chłop sie okropnie rozpajedził i ani rzeczy o taki robocie nie chcioł słyszeć. Całe szczynści, że my miyszkali w grómadzie, tóż mi som-siedzi doradzili iść z królikym do niejakigo Szarlestóna, kie-ry miyszko w starych dómach kole aptyki. Królik był szumny i mioł swojóm woge. Wióźłach go w pudle od margaryne we szportce od dziecek. Dóm zech zaroz znalazła. Siyń wielko, ani w jakim zómku. Dwyrzi pełno i szyfónerów nastawiónych kole ściany. Tóż pukóm do piyrszego kwartyru. Odewrzyła mi paniczka kapke starszo odymie a jo zaroz:

- Czy tu miyszko Pón Szarlestón? Óna sie na głos roześmiała, co mie strasznie speszyło i mówi:

- Isto prziszli z królikym. Mój stary je w szopce, zaroz mu go do oporzóndzynia zaniesym. Porwała pudło a mie kosała se siednóc w kuchyni. W małej izbeczce bawily sie sztyry dziecka, same dziewczátka a szwarne były jak ma-ma. Gymbulki okróngłe jak jabuszka i włosy krynte. Siedziałach tak chwile i rozmyślałam, czymu sie Óna tak zy mie śmiała. Jak prziszła spowrotym, siadła se kole mie i mówi:

- Muszym lm powiedzieć, że mój chłop sie tak nie nazywo. To ludzie mu dali taki przewisko a to tymu, bo na muzykach był wielkim tanecznykym i nejelepszy tańczył modnego szarlestóna. Było to po piyrszej wojnie światowej, jak prziszel tu z Francyje i zamiyszkoł w Ustróniu. Jo była wtedy młodo a Ón elegancki miastowy panoczek a gor jak sie oblyk do biólego ancuga i wzion krziwak do rynku. Wszycki kamratki mi zowiściły takigo gryfnego galana.

Od tego czasu miałach króliki już z głowy i nieroz przychodziłach do tej rodziny a byłach tymu strasznie rada, bo żodyn masorz by tak pięknie nie oporzóndził królika.

Ustrónioczka

Rozmowy na odległość

Ustroń, 20. 09. 2006

Kochany Rafale! Nieznany Internauto!

Mija czas, mija lato. Upalne pewnie się skończyło - nieprzygotowani na 8. tygodniowe upały z utęsknieniem czekaliśmy na deszcz. W końcu przyszedł i Beskidy znowu się zazieleśniły. Odrodziły jak na wiosnę. Niesamowite ile energii, sił witalnych jest w przyrodzie. Suche łąki i trawniki znowu zielone, drzewa zrzuciły rude liście i regenerują się, a kwiaty zakwitły ponownie. Dziękujemy niebiosom za deszcz, który spadł w ilości nie wyrządzającej szkody. W lesie pojawiły się grzyby.

Rafale, jak mija Twoje lato? Mam nadzieję, że praca nie pochłonęła Cię zbyt? Ciągłe za mało wiem o terenach nad wielkim jeziorem Michigan i o samym jeziorze. Ciągłe czekam na ciekawostki, a może jakieś zdjęcia?

Miałam możliwość w tym roku przebywać w okolicy Krynicy i od wschodniej strony spojrzeć na Tatry. Ciągłe przed oczami mam przepiękne, rozległe plenery z Jaworzyny Krynickiej spod Wierchonki.

Ciekawym miastem - kurortem jest Krynica. Kurorty mają do siebie, że tworzą swój mikroklimat, same w sobie są małym mikrokosmosem na użytek przyjeżdżających gości. Posyłam Ci widokówkę w kolorze sepii ze Starej Krynicy i drugą z zupełnie odmiennej podróży do Wadowic.

Wadowice bardzo się zmieniły. Odwiedzający Kraków - międzynarodowi turyści, pielgrzymi - przyjeżdżają i do Wadowic, gdzie świątynia pięknie odremontowana, podobnie muzeum w domu rodzinnym Jana Pawła II. Przed świątynią symboliczny pomnik Papieża. Na zdjęciu nie bardzo widać, że spod łaski, którą Papież trzyma w ręce, wypływa symboliczny strumień wody. Pielgrzymi mokre dłonie kładą na czole...

Nasuwa się myśl o czasie, który mamy już za sobą, ale i przed sobą.

W domu, jak to w domu, prace ogrodowe, czasem jakaś mała rozrywka. Zdrowie dzięki Bogu w miarę. Dbaj o siebie Rafale. Posyłam Ci jeszcze wiersz z wakacyjnym klimatem, po to abyś zatęsknił i chociaż myślał do nas powrócić.

Myśl spod kapliczki na Jaworzynce

W prześwicie traw
przesuwających się w delikatnym powiewie
dostrzegłam całkiem inny świat.

Zza zielnej zastony
wydawał się
odległy i nierzeczywisty,
cichy i przejrzysty -
bez namiętności
targających tam w dolinie.

Tu na powrót
poczułam się małym dzieckiem,
ufnym ufnością bez ograniczeń
wieku średniego.
I beztróskim jak życie
polnej koniczyny.

Panie, tak potrzebna
była cichość duszy.
Z manowców powracam do Ciebie.
Szlak jasno wytyczony.
Sprowadź w rzeczywistość
nadal ziemską
lecz miłą mojemu Bogu.

Barbara Górniok

Z życia parafii



- Od soboty do niedzieli (16-17 września) grupa młodzieży pod opieką Ks. Zbyszka pielgrzymowała do Lichenia, Kalisza i Częstochowy.
- Kolekta poprzedniej niedzieli przeznaczona była na pokrycie kosztów związanych z pracami wykończeniowymi w Domu Parafialnym.
- W czwartek, 21 września, przy wystawionym Najświętszym Sakramencie trwało „Różańcowe Jerycho”, zakończone mszą św. o godz. 21.00.

Podziękowanie za półkolonie

Na półkoloniach fajnie było,
50 dzieciaków się bawiło.
Ciekawych zajęć nam nie brakowało,
atrakcji również mieliśmy niemało.
Choćby wycieczka na szczyt Równicy,
czy wypad na basen do „Delfina”,
na sali każdy chętnie ćwiczył,
w „Czytelni” skorzystać można było z kina.

Za wszystko „Bóg zapłać” Księdzu Proboszczowi
tych półkolonii organizatorowi,
i sympatycznemu Księdzu Zbyszkowi
- najlepszemu opiekunowi.

Naszym wychowawcom:
Berenice, Mirce, Ani, Aldonie, Tomkowi,
Mateuszowi, Pawłowi, Rafałowi
i kierownikowi ROMANOWI.

Nie ma się czym chwalić,
daliśmy im nieźle popalić!

Pani Kucharka bardzo się starała,
naszym podniebieniem co dzień dogadzała.

I Wam, Drodzy Parafianie,
należy się podziękowanie.

Dzięki Waszej ofiarności,
sprawiliście dzieciom wiele radości!!!

Uczestnicy półkolonii: Mariusz i Krzysztof

JUBILACI TYGODNIA

Henryk Brachaczek
Jadwiga Heczko
Piotr Sapeta
Agnieszka Nowak
Henryk Kania
Irena Bojda
Jadwiga Kołder
Władysław Rodowski



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Dla dzieci**Uczeń**

Po wakacjach pozostały jeszcze resztki opalenizny, muszelki przywiezione znad morza i mały drewniany statek z wrytym napisem: „Kołobrzeg”, stojący na honorowym miejscu w pokoju Maćka.

Chłopiec przeciągnął się leniwie i szeroko ziewnął.

- Rozumiem, że jestem już uczniem - powiedział zaspiany - ale czy to powód, by zrywać mnie z łóżka dwie godziny wcześniej?

- Wystarczający powód - uśmiechnęła się mama i pociągnęła za róg puchatą kołdrę.

- Wszyscy jesteśmy uczniami! - zawołał z kuchni tato przełykając w pośpiechu kanapkę.

- Czy coś przede mną ukrywacie? - zapytał podejrzliwie Maciek, wstając z łóżka. - Zapisaliście się do szkoły dla dorosłych?

- Nie - wybuchnął śmiechem tato.

- W takim razie nic z tego nie rozumiem - westchnął Maciek i poczłapał do kuchni, bo szans na dalszą drzemkę nie widział.

Wziął do ręki kubek z gorącym kakao, wypił łyk i cichutko powtórzył:- Jestem uczniem, a to oznacza więcej obowiązków, mniej zabaw na podwórku, lekcje do odrobienia w domu. Nie wiem czy do końca mi się to podoba. Na dodatek mama wyciąga mnie z łóżka dwie godziny przed czasem.

- Obudziłam cię wcześniej, bo musimy zdążyć do kościoła - wyjaśniła w końcu mama.

- Do kościoła? Dziś? - zdziwił się Maciek. - Dlaczego?

- Abyś nie zapomniał, że jesteś również uczniem Pana Jezusa - odpowiedziała.

- Chcemy, żeby słowo uczeń nie kojarzyło ci się wyłącznie ze szkołą - dodał tato. - W końcu uczniem Pana Jezusa jesteś od dnia chrztu świętego.

- No tak - zaczynał rozumieć Maciek. - Ale skoro uczniem Pana Jezusa jestem od dnia chrztu świętego, to dlaczego właśnie dziś mam pójść do kościoła? Uczestniczę przecież we Mszy Świętej w każdą niedzielę i święta.

- Pan Jezus ma wobec ciebie pewne wymagania. Oczekuje, że podejmiesz wysiłek i będziesz postępował według jego nauk - tłumaczył tatuś - że będziesz próbował naśladować Jezusa, a w swoim życiu pokierujesz się jego celami i zasadami.

- Mam o tym wszystkim nie zapominać w szkole, tak? - zapytał Maciek.

- Tak - odparł tatuś. - Powinieneś pamiętać o tym

w każdej chwili swojego życia, w szkole również.

- Pan Jezus obdarowywał miłością i dobrem wszystkich ludzi - powiedział Maciek. - Ja postaram się obdarować dobrem, miłością i serdecznością wszystkich moich nowych kolegów i koleżanki w szkole, ponieważ jestem jego uczniem - dodał stanowczo. - No i dla nauczycieli też trochę dobra się znajdzie - dorzucił uśmiechając się szelmowsko i puszczając oko do taty.

Ranek był ciepły, słoneczny. Część liści na drzewach zaczęła przybierać jesienne barwy. Maciek wyszedł z kościoła spokojny i zadumany. Rodzice mieli rację. Był uczniem; uczniem szkoły i uczniem Pana Jezusa, a to do czegoś zobowiązywało. Poranna modlitwa w kościele dodała mu skrzydeł. Do swojej nowej szkoły szedł bez lęków i obaw, a w młodym serduszkach dźwigał ogrom miłości, aby ją rozdać każdemu, kto pojawi się na jego drodze.

Beata Andrzejczuk

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (26. 09) o godz. 17.00**

przysłowia na wrzesień

- Gerard czasem wróży na to, że z nim przyjdzie drugie lato.
- Noc jasna na Michała, zima ostra i trwała, gdy noc słotna, zima do końca grudnia lekka i błotna.

ANEGDOTY**Podryw na księdza**

Pewnego razu Karol Wojtyła wybrał się na samotną wycieczkę w góry. Ubrany sportowo, wyglądał tak, jak wielu innych turystów. W trakcie wędrowki spostrzegł, że zapomniał zegarka, podszedł więc do opalającej się na uboczu młodej kobiety i już miał zapytać o godzinę, gdy ta uśmiechnęła się.

- Zapomniał pan zegarka, co?

- A skąd pani wie? - zapytał zaskoczony Wojtyła.

- Z doświadczenia - odrzekła - Jest pan dziś już dziesiątym mężczyzną, który zapomniał zegarka. Zaczyna się od zegarka, potem proponuje się winko, wieczorem dancing...

- Ależ proszę pani, ja jestem księdzem - przerwał jej zawstydzony Wojtyła.

- Wie pan - odpowiedziała rozbawiona nieznajoma - podrywano mnie w różny sposób, ale na księdza to pierwszy raz.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.